

## DNA Miasta | Gdynia



# Monografia: Gdynia

Część raportu „DNA MIASTA: Miejskie Polityki Kulturalne

**Realizacja badania: Jędrzej Burszta**

**Data przeprowadzenia badania: 4-5.12.2012**

|   |    |
|---|----|
| Opis miasta .....   | 4  |
| Rozumienie polityki kulturalnej .....                               | 6  |
| Analiza porównawcza .....   | 9  |
| 1. PERSPEKTYWA WYDZIAŁU KULTURY: .....                              | 9  |
| 2. PERSPEKTYWA INSTYTUCJI KULTURY: .....                            | 10 |
| 3. PERSPEKTYWA DZIENNIKARZA KULTURALNEGO: .....                     | 13 |
| 4. PERSPEKTYWA ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH .....                      | 15 |
| Analiza materiałów prasowych dotyczących polityki kulturalnej ..... | 18 |
| Podsumowanie  |    |

## Informacje o badaniu

Wydatki na kulturę, głównie za sprawą inwestycji w infrastrukturę, zwiększyły się blisko dwukrotnie w ciągu ostatnich 6 lat, a blisko 2/3 miejskich urzędników ocenia poziom kultury w swoim mieście jako „powyżej przeciętnej”, wynika z raportu „DNA MIASTA: Miejskie Polityki Kulturalne”, przygotowanego przez Res Publikę Nową.

**RAPORT MOŻNA POBRAĆ NA STRONIE:**

<http://publica.pl/teksty/miejskie-polityki-kulturalne>

Przez blisko rok czasu pracy nad raportem badaczom przyświecało jedno podstawowe pytanie – w jaki sposób władze miast organizują swoje działania w dziedzinie kultury? Aby być pewnym odpowiedzi przeprowadzono prawie 200 wywiadów i poddano analizie 390 uchwał budżetowych. Badanie objęło swoim zasięgiem 66 miast, w których mieszka ponad 12,5 mln Polaków.

Miejska polityka kulturalna jest dzisiaj zorientowana przede wszystkim na budowie marketingowego wizerunku oraz infrastruktury kulturalnej. 171% – o tyle pomiędzy 2007 a 2012 r. wzrosły wydatki na inwestycje w remonty starych i budowę nowych obiektów w miastach objętych badaniem. W tym samym czasie ilość środków finansowych przeznaczanych na bieżącą działalność kultury wzrosła o 40%. Przy czym warto pamiętać, że lata 2010 – 2012 przyniosły realny spadek pieniędzy wydawanych na ten cel. Tak wielkie środki przeznaczane na inwestycje z jednej strony rozwiązują istniejące ogromne braki infrastrukturalne, a z drugiej narażają miejską kulturę na poważny kryzys w nadchodzącej przyszłości. Koszty utrzymania nowych obiektów, a często także mieszających się w nich nowych instytucji kultury mogą sprawić, że na realizację planów dotyczących wzmocnienia roli kultury w funkcjonowaniu i rozwoju miast zabraknie pieniędzy.

Choć wydatki na kulturę rosną, to władze miejskie wciąż traktują tę dziedzinę przede wszystkim jako narzędzie promocji, a wysoką pozycję wśród celów miejskich polityki zajmuje także chęć jej wykorzystania jako narzędzie zmiany społecznej – komentuje Artur Celiński, zastępca redaktora naczelnego Res Publiky Nowej i szef zespołu badawczego pracującego nad raportem. Dodaje, że mimo wzrostu wydatków na kulturę, brak długofalowego myślenia o kulturze stawia pod dużym znakiem zapytania stan miejskich polityk kulturalnych w Polsce.

W raporcie zamieszczone zostały dane dotyczące zarówno sposobów rozumienia polityki kulturalnej, jak i wynikających z tego metod jej tworzenia i realizacji. Do tego dodana została analiza finansowa, której wyniki pozwalają zobaczyć, czy istnieje różnica pomiędzy tym, co jest deklarowane, a na co rzeczywiście wydawane są pieniądze. Zespół Res Publici Nowej opracował dane w sposób pozwalający budować zarówno generalne wnioski o wymiarze ogólnopolskim, jak również dotyczące konkretnych miast. Poza odpowiedzią na pytanie o miejsce kultury w polityce ratusza można uzyskać miarodajną wiedzę np. w kwestii sposobów ewaluacji prowadzonych przez władze działań, czy średniej pensji pracowników instytucji kultury.

Raport „DNA Miasta: Miejskie Polityki Kulturalne” to unikatowe w Polsce opracowanie stanu miejskich polityk kulturalnych. „Nie chcieliśmy przystawiać polskich miast do arbitralnego wzorca i sprawdzać, jak bardzo jesteśmy od niego blisko lub daleko. Zależało nam na pokazaniu ważnej części naszej wspólnej rzeczywistości bez tworzenia atmosfery wyścigu pomiędzy miastami.” – mówi Artur Celiński. Choć wydawać by się mogło, że raport kierowany jest do profesjonalistów zajmujących się kulturą i polityką kulturalną, to w kontekście wzrastającego zaangażowania mieszkańców miast istotną grupą odbiorców są także kulturalni amatorzy.

Mając na uwadze, że władze miast prowadzą swoją politykę kulturalną na wycucie (bo nie stosują żadnych sensownych systemów ewaluacji swoich inwestycji) i w przeważającej większości nie posiadają spisanych i przemyślanych planów rozwoju kultury może się okazać, że w bardzo krótkim czasie konieczne stanie się wsparcie miast w ich dążeniach do realizacji lepszej polityki kulturalnej. Tymczasem jednak prawie 2/3 naszych respondentów z urzędów miejskich ocenia poziom kultury w swoim mieście jako mieszczący się „powyżej przeciętnej” na tle kraju. Tylko 2% z nich oceniło, że ich miasto jest „poniżej przeciętnej”.

Przeprowadzenie badania i stworzenie raportu końcowego było możliwe dzięki wsparciu finansowemu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Wsparcie merytoryczne zapewniło Narodowe Centrum Kultury.

## Opis miasta

Gdynia to miasto o powierzchni 135 km<sup>2</sup>, wchodzące w skład Trójmiasta. Wedle danych z roku 2011 liczba ludności wynosi prawie 250 tysięcy, chociaż w kontekście polityki kulturalnej istotna jest migracja sporej części ludzi, którzy równolegle korzystają z oferty kulturalnej sąsiednich miast. Gdynia otrzymała prawa miejskie w 1926 roku, jest miastem młodym, co stanowi istotny czynnik tworzący silnie odczuwaną dumę z „lokalnej” tożsamości. Gospodarka miasta związana jest z branżą gospodarki morskiej (stocznie, armatorzy, agencje żeglugowe, transport itd.) oraz przemysłem (przetwórstwo rybne, przemysł budowlany). Budżet w roku 2011 wynosił: dochody - 1 067 919 977 zł; wydatki - 1 252 746 064 zł.

W Gdyni działa kilka instytucji kulturalnych. Najważniejszą (przynajmniej nominalnie) jest Centrum Kultury w Gdyni, które pomimo nazwy znajduje się w dość peryferyjnej dzielnicy miasta, w odnowionym baraku; izolacja przestrzenna przekłada się w znacznej mierze na ograniczony wpływ Centrum Kultury na najważniejsze wydarzenia kulturalne w mieście. W 2007 roku powstała nowa siedziba Muzeum Miasta Gdyni, ale jest to instytucja zbierająca najwięcej krytycznych opinii – pomimo, że posiada dużą i atrakcyjną przestrzeń użytkową, Muzeum skupione jest na działaniach badawczo-historycznych i nie oferuje zbyt wiele aktywności mieszkańcom. W 2013 roku ma zostać wybrany nowy dyrektor placówki, więc Wydział Kultury nastawia się na zmianę sposobu prowadzenia muzeum, dotychczas niezadowolającego. W mieście funkcjonują dwa teatry: Teatr Muzyczny (w przeważającej części finansowany ze środków województwa, dopiero od niedawna miasto również dokłada się do jego budżetu, ale nadal pozostaje raczej dość samodzielną placówką o nastawieniu komercyjnym) oraz Teatr Miejski im. Witolda Gombrowicza. Obecnie powstaje Muzeum Emigracji (budowana jest siedziba, ale muzeum prowadzi już działalność).

W Gdyni niezwykle aktywny jest trzeci sektor. W mieście funkcjonuje (przynajmniej na papierze) ponad tysiąc organizacji pozarządowych. W Urzędzie Miasta istnieje odrębne biuro zajmujące się współpracą z NGO, raz do roku zwoływane są spotkania z przedstawicielami (swego rodzaju Forum Kultury). Jeśli chodzi o organizacje zajmujące się kulturą, jest ich całkiem sporo, choć widać ostry i praktyczny podział na „plankton” oraz „duże ryby”. Ci drudzy to organizacje najbardziej prężne, które odniosły już sukces, znane są z organizowania dużych imprez i mające realny wpływ na sferę kultury w Gdyni; co ważne, przedstawiciele tych NGO-sów znają się osobiście, współpracują ze sobą, dyskutują o problemach kultury itd. Nie mają oni jednak praktycznie żadnej wiedzy o pozostałych stowarzyszeniach – podobnie jak Wydział Kultury, który bardzo często nie do końca wie

czym zajmują się poszczególne organizacje (na ile są jeszcze aktywne, a na ile fikcyjne, wisząc na liście pomimo braku działań). Te prężne NGO zamykają się w zakresie 5-6 najbardziej utytułowanych fundacji, m.in. A Ku Ku Sztuka, Fundacja POCOTO, Fundacja Libertas.

Prezydent Gdyni Wojciech Szczurek cieszy się bardzo dużym, co ważne – stabilnym – poparciem mieszkańców, oscylującym w okolicach 85% (urząd sprawuje nieprzerwanie od 1998 roku). W ostatnich latach realizuje politykę opartą o hasło „Nowoczesna Gdynia”, starając się przekuć niedługą historię miasta w jego najbardziej wartościową i przyciągającą uwagę zaletę. W Polsce miasto kojarzone jest najsilniej z dwoma wielkimi imprezami kulturalnym: Festiwałem Filmowym w Gdyni oraz letnim festiwalem muzycznym Heineken Open'er (ale jedynie *odbywającym się* w przestrzeni Gdyni, bo organizowanym przez zewnętrzną firmę).

## Rozumienie polityki kulturalnej

Prośba o zdefiniowanie czym właściwie jest polityka kulturalna ujawnia niejasność tego sformułowania, które bardzo często rozumiane jest intuicyjnie, a definicje sprowadzają się albo do ostensywnego wskazywania przykładów polityki kulturalnej, albo wyjaśniania jej na zasadzie *ignotum per ignotum*. Widoczna jest przede wszystkim nieprzystawalność sposobów rozumienia polityki kulturalnej przez (w uproszczeniu) władze oraz trzeci sektor.

Rozmówczyni z Wydziału Kultury definiowała politykę kulturalną jako działania w sferze kultury oparte na wartościach, polegające na doborze i selekcji priorytetów (wydarzeń, imprez, projektów itp.) z listy dostępnych propozycji. Aby zapewnić spójność działań kulturalnych w mieście, potrzebny jest ktoś, kto będzie wyznaczał kierunek rozwoju kultury – sensowny i przemyślany. Dobra polityka jest więc związana z odpowiedzialnością za podejmowane decyzje, choć rozmówczyni miała świadomość, że wypływa stąd zagrożenie odgórnego sterowania działaniami instytucji i organizacji pozarządowych (czego powinno się unikać). Podobne uwagi, choć o wyraźnie krytyczniejszym zabarwieniu, prezentował lokalny dziennikarz kulturalny. Charakteryzował on politykę kulturalną jako spójną strategię funkcjonowania kultury w mieście, na przykładzie Gdyni będącą strategią silnie scentralizowaną – co według niego ma zarówno swoje plusy, jak i minusy. Przede wszystkim polityka kulturalna podlega hierarchizacji: Wydział Kultury zdecydowanie plasuje się na pozycji inicjatora, ciała kontrolującego wszelkie działania w kulturze, narzucającego swoją wizję tej polityki w takim stopniu, że spycha to instytucje kultury do roli podrzędnej – wykonawców projektów inicjowanych w Ratuszu. Owa kontrola ma przede wszystkim podłoże finansowe, wszystkie organizacje muszą się bowiem rozliczać z przyznawanych im środków grantowych, co w znacznym stopniu ogranicza ich niezależność; według dziennikarza polityka kulturalna nadzorowana jest na każdym kroku, i niektóre decyzje podejmowane są na podstawie niemerytorycznych przesłanek.

Przedstawiciele trzeciego sektora mieli o wiele większe trudności ze scharakteryzowaniem samego pojęcia polityki kulturalnej. Czasem odpowiedzi były bardziej lakoniczne („Ogólne planowanie tego, co się będzie działo, wspieranie pewnych grup tworzących kulturę, stawianie na wybrane dziedziny kultury”), albo wskazywały relacyjność tej polityki, odwracając kierunek – to nie miasto powinno kreować działania w sferze kultury, ale przeciwnie, musi reagować na potrzeby mieszkańców („Odpowiedź na oczekiwania adresatów tej kultury”; „Szukanie rynku docelowego w normalnym procesie marketingowym”). Jedynie przedstawicielki jednej z prężniej działających organizacji

jednoznacznie przyznały, że „poprawnie” rozumiana polityka kulturalna – a więc oparta na sprecyzowanym dokumencie w strategii miasta, a nie na wytycznych tworzonych „na żywiol”, na zasadzie nieustannej improwizacji – w Gdyni nie istnieje. Według nich polityka kulturalna powinna być przemyślana, uporządkowaną strategią wyznaczającą główne cele kulturalne, priorytety na najbliższe lata (planowanie na kilka lat, a nie w perspektywie najbliższego roku).

Kto powinien odpowiadać za tworzenie polityki kulturalnej? **Wszyscy aktorzy zgodnie powtarzają, że potrzebny jest dialog: z miastem, instytucjami, trzecim sektorem, środowiskiem twórców i artystów, oraz z mieszkańcami.** Na dzień dzisiejszy Wydział Kultury wskazuje, że za wizję kultury w mieście odpowiedzialny jest bezpośrednio prezydent, a rola urzędników w takiej sytuacji to przede wszystkim próba mediacji; jednocześnie widać dużą rozbieżność jeśli chodzi o kompetencje poszczególnych placówek, ponieważ przedstawiciele NGO wspominali, że z niektórymi pomysłami idzie się prosto do prezydenta, o innych natomiast wstępnie rozmawia się najpierw z Wydziałem Kultury. Co interesujące, dość niejasny jest status prawny dokumentu stanowiącego jakoby podstawę gdyńskiej polityki kulturalnej. Według Wydziału takowy istnieje, ale został napisany wiele lat temu i nie ma żadnego znaczenia; dyrektor instytucji twierdził, że obecnie prowadzone są rozmowy wstępne na temat stworzenia nowej wersji tego dokumentu; z kolei pozostali aktorzy nic nie wiedzieli ani o istnieniu poprzedniego dokumentu, ani nie byli poinformowani albo zaproszeni do konsultacji w sprawie nowego. Można więc wysunąć tezę, że strategia dot. kultury jest póki co dokumentem jeśli nie fikcyjnym, to z pewnością nie mającym żadnego odniesienia do rzeczywistości – nie wpływa on na oddolną działalność środowiska tworzącego kulturę, ale też nie ma znaczenia przy projektowaniu polityki kulturalnej przez miasto. Przedstawicielki prężnego NGO upatrywały za to potencjalnie głównego inicjatora polityki kulturalnej (czyli ludzi, którzy powinni określać priorytety i uspoźniać działania) w sektorze trzecim, jako że jego reprezentanci mają największą wiedzę o rzeczywistym funkcjonowaniu kultury w mieście, znają realia i ograniczenia (m.in. przestrzenne), jako jedyni słyszą też (niezapośredniczone ani niecenzurowane) głosy samych mieszkańców.

Określenie **najważniejszych celów polityki kulturalnej** (jeśli aktorzy zgadzali się, że takowa w ogóle istnieje) ujawniło głęboką rozbieżność w postrzeganiu zarówno działań miasta, jak i kompletnego rozmijania się wizji kultury poszczególnych rozmówców. Przedstawicielka Wydziału Kultury twierdziła, że Gdynia znajduje się w okresie przejściowym, podczas którego przekształcane są podstawy ideologiczne: wcześniej głównym celem polityki miała być aktywizacja mieszkańców, rozumiana jako udział w masowych imprezach (choć niekoniecznie w typie festynowym, bo miasto od wielu lat – co zauważa

większość rozmówców – odcina się od przysłowiowych imprez z cyklu „piwo i kiełbasa”, i sukcesywnie rezygnuje z zapraszania drogo opłacanych celebrytów grających plenerowe koncerty), oraz zapewnianie mieszkańcom oferty kulturalnej nakierunkowanej na eksponowanie historii miasta. Dziennikarz kulturalny wielokrotnie wracał do tego wątku, krytykując nadmierną „pro-gdyńskość” imprez, mających jego zdaniem bazować na silnie odczuwanym patriotyzmie lokalnym gdynian. Według przedstawicielki Ratusza przyszlóroczne obcięcie budżetu na kulturę przyczyni się do zwrotu w stronę edukacji kulturalnej oraz promowania określonych wartości. Siłą rzeczy pieniądze na organizacje dużych wydarzeń będą ograniczone, przez co nie będzie możliwe robienie ich z taką pompą ani nadawanie im priorytetu w polityce. Według niej limitowane środki zostaną zatem ukierunkowane na działania na mniejszą skalę, mające profil lokalny, prawie że „pozytywistyczny”; jej zdaniem kryzys przełoży się na zmiany na lepsze.

Przedstawiciel instytucji kultury w znacznym stopniu wtórował temu rozpoznaniu, wskazując jako najważniejsze dla miasta cele te największe festiwale: Gdyński Festiwal Filmowy (oraz powiązaną z nim Szkołę Filmową), festiwal muzyczny Heineken Open'er, a także teoretycznie bardziej wysublimowane i skierowane do innej publiczności przeglądy muzyki poważnej i sakralnej. Ogólnie jednak jego zdaniem priorytetami są działania w kulturze o charakterze rozrywkowym, przyciągającym duże widownie (również spoza Gdyni). Z kolei przedstawiciele trzeciego sektora częściowo krytykowali m.in. zbytne skupienie się na budżecie filmowym, będące niewspółmiernym do innych inicjatyw; koncentrowanie środków na dużych inwestycjach zamyka droga dla działalności oddolnej, o wiele mniej interesującej władze.



## Analiza porównawcza

### 1. PERSPEKTYWA WYDZIAŁU KULTURY:

#### a) Percepcja polityki kulturalnej

Powinna być sterowana przez miasto, ale bez narzucania jednej wizji. Bezpośrednio ton dyktuje prezydent, więc szczęśliwie składa się, że na obecny moment prezydent ma dobre rozeznanie, rozumie kulturę, wypracowuje ją w perspektywie długofalowej. Potrzebne są badania społeczne, bo stanowisko mieszkańców nie do końca zrozumiałe: z jednej strony z dostępnych badań wynika, że przeważająca większość jest zadowolona, a z drugiej jednak nie może być tak, że nie ma krytycznych głosów. Wydział Kultury dość intuicyjnie stara się rozpoznać potrzeby mieszkańców. Wiadomo, że gdynianie mają bardzo silnie wyrobione poczucie patriotyzmu lokalnego, preferują więc brać udział w wydarzeniach akcentujących wyjątkowość (nowoczesność) Gdyni. Problemem dla miasta jest też rozwarstwienie społeczeństwa. Duża część mieszkańców bierze udział w wydarzeniach kulturalnych (najchętniej w masowych „pro-gdyńskich” imprezach), ale są też liczne grupy ludzi kompletnie nieinteresujących się kulturą, do których nie da się w żaden sposób dotrzeć.

#### b) Realizacja polityki kulturalnej

Potrzebna jest większa samodzielność organizacji pozarządowych. W obecnej sytuacji trzeci sektor działa na zasadzie zleceń, czyli np. miasto ma do zagospodarowania pewną przestrzeń, więc spotyka się z przedstawicielami najważniejszych organizacji pozarządowych (5-6 najważniejszych graczy w Gdyni) i prosi ich o przygotowanie jakiegoś wspólnego projektu. Za mało ich własnej inwencji, stąd może wrażenie, że miasto kontroluje wszystko. Dużym problemem jest indywidualizm NGO-sów, które są mało otwarte na współpracę ze sobą nawzajem; dominuje raczej układ, w którym najpopularniejsze stowarzyszenia zajmują się wyłącznie własnymi projektami, i nie wychodzą z nimi na zewnątrz, choćby przez wyrażenie chęci współorganizowania z innymi podobnymi grupami. **Przez to środowisko animatorów kultury jest mocno podzielone, zdecydowanie potrzeba większej integracji.** Jeśli chodzi o współpracę z instytucjami kultury, mają one dużą swobodę w planowaniu swoich działań, rozmówczyni nie wyrażała obaw, że są one zbyt kontrolowane. W Wydziale pojawiło się niezadowolenie z działań Muzeum Miasta Gdyni, które nie wykorzystuje swojego potencjału. Zasadniczo Wydział woli planować działania, niż wykonywać je własnymi środkami – na palcach jednej ręki można policzyć działania samodzielnie organizowane przez miasto, w większości wypadków realizacja zleca jest konkretnym organizacjom.

### **c) Finanse w sektorze publicznym**

Rozmówcy nie chciała komentować decyzji dotyczących finansowania. Przyznawała natomiast, że radni mają pretensje o wysokie koszty niektórych imprez (np. Opener), nie rozumiejąc, że mają one niezwykle pozytywny wydźwięk wizerunkowy, a także przynoszą duże wpływy miastu (goście wydają pieniądze w mieście). Pod tym względem widać tendencję do wiązania działań w kulturze z gospodarką miasta, choć myślenie w takich kategoriach nie jest podzielane (a przynajmniej właściwie rozumiane) przez wszystkie osoby decyzyjne. Najlepiej dotowane są Centrum Kultury i Teatr Miejski (niewielkie różnice), ale trudno mówić o prostej zależności, jakoby były to zarazem instytucje o najbardziej pozytywnym efekcie na politykę kulturalną. Za każdym razem odbywają się negocjacje – na co potrzebują pieniądze, co planują; nie jest tak, że środki są im przyznawane automatycznie, zgodnie z jakimś zapisanym (albo niepisany) ustaleniem.

### **d) Przyszłość polityki kulturalnej**

Największym problemem Gdyni jest brak odpowiedniej przestrzeni do prowadzenia rozbudowanej i wielopłaszczyznowej polityki kulturalnej. Ogranicza to możliwości organizowania części wydarzeń, ale ma też efekt pozytywny, bo od jakiegoś czasu miasto stawia na projekty związane z przestrzenią publiczną. **Niezbędna jest konsolidacja środowisk (zarówno trzeciego sektora, jak i środowisk artystycznych m.in. poetyckiego, młodych artystów) i wypracowanie wspólnych celów.** Mniejszy budżet na kulturę w 2013 roku doprowadzi zapewne do wielu konfliktów, ale będzie miał też pozytywny efekt. Nastawienie na finansowanie mniejszych projektów siłą rzeczy ukierunkuje politykę kulturalną na cele edukacyjne; więcej wydarzeń na mniejszą skalę, aktywizacja lokalnych grup społecznych, przede wszystkim młodzieży. Gdynia sukcesywnie rezygnuje z wątpliwej jakości imprez plenerowych i ta tendencja powinna się utrzymać.

## **2. PERSPEKTYWA INSTYTUCJI KULTURY:**

### **a) Percepcja polityki kulturalnej**

Prezydent postrzegany jako inicjator polityki kulturalnej (prezydent „o otwartym umyśle”), Wydział Kultury nadzoruje całą aktywność w sferze kultury (pierwszy wykonawca kultury, mający ją koordynować), ale nie narzuca instytucjom swoich projektów. Pozostawia się im wolną rękę, jedyne ustalenia, którym trzeba się niejako podporządkować dotyczącą terminów najważniejszych imprez – dbałość o to, żeby nie dublować oferty w wybranych dniach, i dostosowywać koordynację działań do ogólnego kalendarza imprez miejskich. Jeśli chodzi

o tworzenie polityki kulturalnej, można mówić o podejściu pozytywistycznym (wedle słów rozmówcy), obecnie prowadzone są wstępne rozmowy i rozpoznania mające na celu określenie najważniejszych celów i potrzeb w sferze kultury. Rozmówca podkreślał złożoność problemu, potrzebę wypracowania wielowymiarowego podejścia do kultury – wyróżniał się też zdecydowaną orientacją w teoretycznej refleksji nad kulturą. Nie sprawiał jednak wrażenia osoby gotowej zainicjować jakiegokolwiek zmiany.

### **b) Realizacja polityki kulturalnej**

Centrum Kultury od niedawna zmieniło podejście do działań w kulturze. Nastawiono się na wzmocnienie znaczenia kultury, przede wszystkim recepcji programu kulturalnego przez samych mieszkańców – dominujący element edukacyjny oznacza rezygnację z imprez darmowych i zastąpienie ich ofertą biletowaną (za niskie, często symboliczne ceny np. 5 zł za bilet na spektakl). Działania te mają na celu wyrobienie w mieszkańcach poczucia, że wartościowa kultura nie powinna być darmowa; jeśli będzie się płacić za możliwość korzystania z różnorodnej oferty Centrum Kultury, wzrośnie zaufanie społeczne oraz ogólna ocena repertuaru, wedle myśli, że „skoro się płaci, to ma się większy szacunek”. Widać dużą rozbieżność pomiędzy tym, co się deklaruje – a więc istotną rolę mieszkańców, chęcią słuchania ich sugestii itd. – a tym, co się robi, czyli *de facto* kształtowaniem repertuaru instytucji kultury przez samych dyrektorów, opartym prawie wyłącznie na ich osobistych wyobrażeniach i kompetencjach. Jeśli chodzi o organizacje pozarządowe, to duża część działań w mieście podlega trzeciemu sektorowi (w tym wydarzenia najpopularniejsze, będące zazwyczaj autorskimi pomysłami członków NGO, np. Parada Niepodległości, festiwal Cuda Wianki, festiwale designerskie, murale itd.), któremu miasto pozostawia organizację; rozmówca twierdził, że można mówić o częstej (np. Dzień Kabaretowy) współpracy organizacji pozarządowych z instytucjami kultury, co nie zgadzało się z deklaracjami pozostałych rozmówców.

### **c) Finanse w sektorze publicznym**

Gdynia od lat realizuje konsekwentnie dość nowatorski system współpracy z trzecim sektorem (funkcjonuje w nim podobno ok. 1200 organizacji), daje to duże możliwości grantowe jeśli chodzi o dostęp do środków; co innego jeśli spojrzeć na kwoty, bo Gdynia przeznacza zaledwie 500 tysięcy złotych na granty dla NGO (kwota porównywalna z mniejszym Sopotem). Rozmówca krytykował podejście do kultury, które polega na mierzeniu jej za pomocą narzędzi wypracowanych przez marketingowców (a więc nacisk na zysk z imprez, stający się najważniejszym czynnikiem służącym mierzeniu sukcesów polityki kulturalnej, a kompletnie mijającym się z celami artystycznymi, edukacyjnymi, społecznymi

itd.). Jeśli chodzi o konkretne dane, wedle wiedzy rozmówcy miasto przeznaczają 3,47% budżetu na kulturę, ale trudno odpowiedzieć, czy środki te wydawane są racjonalnie, bo oznacza to powrót do dyskusji o wartościowaniu kultury. Pewne środki można by zapewne lepiej wydać, ale to ocena subiektywna, bo ewaluacja oferty kulturalnej na poziomie „kreatorów” (a więc m.in. instytucji) różni się od oceny mieszkańców. W praktyce oznacza to istnienie „dylematu krótkiej koldry”: żeby ktoś dostał więcej, ktoś inny musi dostać mniej, a w rezultacie nikt nie jest do końca zadowolony. Rozmówca nie widział wyjścia z tego impasu.

Z punktu widzenia instytucji kultury fakt, że środki rozdysponowywane są przez Wydział Kultury, jest dobrą praktyką. Z kolei inni rozmówcy – dziennikarz oraz przedstawicielki prężnego NGO – twierdzili, że w rzeczywistości Wydział przekazuje część środków bezpośrednio do Centrum Kultury, które następnie rozdziela je pomiędzy współpracujące z nim organizacje pozarządowe; **dowodzi to z pewnością niejasności systemu finansowania kultury**, w którym aktywni w kulturze aktorzy nie są w stanie jednoznacznie określić, na jakim szczeblu decyduje się o podziale pieniędzy. Według rozmówcy spośród instytucji kultury najwięcej pieniędzy otrzymuje Teatr Miejski, ale wynika to przede wszystkim ze specyfiki tej gałęzi kultury (jak również jest to konsekwencją podjętej decyzji, żeby miasto przejęło teatr w momencie, w którym przestał on być dotowany przez ministerstwo).

#### **d) Przyszłość polityki kulturalnej**

Widoczne są dążenia do aktywizacji środowisk lokalnych, zwracania większej uwagi na sugestie mieszkańców. W ramach funkcjonującego już projektu „Kultura w dzielnicy” tworzone są dzielnicowe komisje kultury, których członkowie bezpośrednio zabierają głos w kwestiach związanych z wydarzeniami kulturalnymi w dzielnicach. Jeśli chodzi o skuteczną działalność w kulturze, mimo wszystko potrzebne jest podejście menedżerskie: odpowiednio prowadzona polityka repertuarowa potrzebna jest, żeby instytucje mogły na siebie zarabiać (np. w teatrze nie można ograniczać się do jednego gatunku ani stylu), i *do tego powinno się zmierzać*, choć często nie rozumieją tego twórcy. Drugim pozytywnym wynikiem takiej strategii jest stopniowa edukacja widzów, proponując „prostsze” (mniej odważne, oryginalne, wartościowe artystycznie itd.) propozycje kulturalne oswaja się do kultury tę część społeczeństwa, która pozornie nie wykazuje żadnego zainteresowania. Kształtowanie „pozytywnego snobizmu”.

Nowa inicjatywa w sektorze instytucji – powstające Muzeum Emigracji, na razie nie ma jeszcze siedziby (w budowie), ale w pewnym sensie już funkcjonuje (np. ma otwarte

biuro, realizuje już projekty). W najbliższej przyszłości środek ciężkości powinien być przesunięty w stronę zagospodarowania dostępnej przestrzeni oraz zaaranżowania nowych miejsc, w których będzie można realizować politykę kulturalną. Inwestycje w infrastrukturę będą zmierzać w kierunku coraz silniejszej centralizacji instytucji w sensie geograficznym oraz merytorycznym – od lat mówi się o projekcie Forum Kultury, a więc stworzenia swego rodzaju „dzielnicę kulturalnej”, gdzie stanąć mają obok siebie nowe budynki m.in. galeria, centrum kultury, nowa siedziba teatru itd. Rozmówca twierdził, że w Gdyni można mówić o fenomenie – jest duża chęć uczestnictwa w imprezach „elitarnych”, czyli przede wszystkim koncertach muzyki poważnej oraz sakralnej – i ta tendencja będzie zapewne utrzymana, bo masowość wynika z charakterystyki społecznej Gdyni.

Rozmówca twierdzi również, że zdecydowanie potrzebne są badania socjologiczne dotyczące potrzeb mieszkańców w sferze kultury.

### **3. PERSPEKTYWA DZIENNIKARZA KULTURALNEGO:**

#### **a) Percepcja polityki kulturalnej**

Spójna strategia funkcjonowania w mieście kultury, z jednostką nadzorującą – w wypadku Gdyni silnie scentralizowaną. Ale *dla zwyczajnego odbiorcy kultury polityka kulturalna nie ma dużego znaczenia*, bo ocenia się na poziomie pojedynczych wydarzeń, które nie muszą się wcale układać w żadną większą całość. **Tego rodzaju rozumienie polityki jest za to potrzebne twórcom, animatorom kultury, którzy muszą mieć świadomość tego, w jakim celu zmierzają działania miasta.** Jedynym wspólnym mianownikiem od lat jest „progdyńskość”, nastawienie albo przyzwyczajenie do kreowania wydarzeń wpisujących się w lokalny patriotyzm gdynian; niepisana tradycja, ale też wyraz społecznych oczekiwań, bo mieszkańcy Gdyni są niezwykle dumni ze swojego miasta. Według rozmówcy można nawet mówić o paradoksie: mieszkańcy są dumni, wyrażają chęć brania udziału w imprezach „sławiących” miasto, ale w rzeczywistości nie uczestniczą masowo w wydarzeniach (ale częściowo jest to problem dotyczący całe Trójmiasto – ludzie po prostu nie chcą uczestniczyć w kulturze). Główny zarzut to „zbyt kurczowe trzymanie się sterów” i „skrzywienie polityki w jedną stronę”.

#### **b) Realizacja polityki kulturalnej**

Na kulturze w Gdyni wyraźnie odbija się silna centralizacja instytucji oraz sterowanie działalnością kulturalną przez Wydział Kultury, w dodatku niepodparty żadnym określonym programem ani jasno wyłożoną strategią. Tworzy to wrażenie, że niektóre podejmowane

decyzje (zwłaszcza te negatywne, a więc np. odmowa wsparcia danego wydarzenia, polityka grantowa oraz, co gorsza, repertuarowa – jeśli chodzi o teatry) zależą albo od „widzimisię” urzędników, albo od kwestii ideologicznych. Rozmówca wielokrotnie podkreślał, że duża część wydarzeń kulturalnych sprofilowana jest na promocję miasta; nawet wydawany przez Wydział Kultury kwartalnik „Blizna” cierpi zdaniem rozmówcy na zbyt silny nacisk na promocję „gdyńskości” rozumianej jako ściśle określone wyobrażenie o tożsamości mieszkańców miasta („kultywowanie historii miasta”, nadreprezentacja i promowanie wątków gdyńskich często niewspółmierne do poziomemu artystycznemu).

Dobrze działa wolontariat miejski. Od 1996 roku istnieje Gdyńskie Centrum Organizacji Pozarządowych, które zajmuje się koordynacją działań trzeciego sektora, a od czerwca 2009 realizowany jest również projekt DOKI (skrót od: Działanie, Organizacja, Kreatywność, Inicjatywa) skierowany do młodych mieszkańców (licealiści, studenci), którym umożliwia się wolontariat przy największych imprezach w mieście. Rozmówca jednak nie potrafił przypomnieć sobie przykładu jakiegokolwiek wpływu mieszkańców na kulturę.

Z kolei instytucje kultury są w rękach Urzędu, co hamuje ich rozwój; za to Centrum Kultury w Gdyni posiada zbyt szerokie kompetencje niż powinno, bo m.in. może rozdysponowywać „miejskie” pieniądze innym stowarzyszeniom (działając jako pośrednik pomiędzy miastem a trzecim sektorem). Muzeum Miasta Gdyni to rodzaj przestrzeni miejskiej – traktowani są jako potencjalne miejsce organizowania wydarzeń, co często prowadzi do sytuacji, w której nie mogą oni prowadzić własnych działań, bo miasto informuje ich z dwutygodniowym wyprzedzeniem, że zamierza wykorzystać placówkę do określonego celu; według rozmówcy przedstawiciele Ratusza traktują tę (oraz inne) instytucję jako zleceniobiorcę, któremu przekazuje się wytyczne, nie pytając o zgodę ani opinię. Utrudnia to pracę, nie są samodzielni; do rozmówcy dochodzą nieoficjalne głosy z muzeum, ludzie narzekają na bałagan organizacyjny. Teatr Miejski też jest sterowany – nie dyktuje się, co ma być wystawiane, ale wysyła się im przekonywujące sygnały, żeby np. nie realizować niektórych spektakli, a inne wystawiać częściej. Z tego powodu polityka repertuarowa sterowana jest częściowo przez Wydział, który posługuje oraz podpira się danymi ze sprzedaży biletów. W rezultacie reperatur jest w miarę zachowawczy, nastawiony na komedie.

### **c) Finanse w sektorze publicznym**

Rozmówca nie wiedział ile procent budżetu przeznaczane jest na kulturę, ale na pewno nie przekracza normy ogólnopolskiej. „W Gdyni jest tak, że kiedy trzeba, *zawsze znajdują się pieniądze na ważne inwestycje*”. Jeśli chodzi o rozdział pieniędzy, według rozmówcy nie są

dobrze wydawane; znów – nadpromocja wydarzeń „progdyńskich”, brak środków na wydarzenia nieukierunkowane na miasto. Zbyt wąskie projekty grantowe dla pojedynczych artystów, co odstrasza ich od Gdyni (rozproszonych artystów ściąga Sopot). Powinno się wesprzeć indywidualnych artystów, oraz rozbić centralizację polityki. Za mało alternatywy, za dużo komercjalizmu.

#### **d) Przyszłość polityki kulturalnej**

W najbliższym czasie ma ruszyć budowa „Dzielnicy kulturalnej”, dotąd blokowana przez mieszkańców (problem gdyński: przeważająca większość terenów w centrum miasta jest własnością prywatną), szeroko zakrojona inwestycja, która z pewnością zmieni oblicze kultury w mieście. Jednak ideologia napędzająca politykę kulturalną raczej nie ulegnie zmianom (rozmówca określił ją jako niepisaną tradycję hołubioną przez gdyńskich urzędników) – potrzebny byłby specjalny menedżer podlegający pod miasto, ale nie będący z nim bezpośrednio związany (coś podobnego dzieje się teraz po Euro w Gdańsku). Podobna jednostka potrzebna w Gdyni – wyraźne ustalenie kto jest inicjatorem, a kto wykonawcą polityki kulturalnej; obecnie np. w przypadku Centrum Kultury w Gdyni ciężko to określić.

### **4. PERSPEKTYWA ORGANIZACJI POZARZĄDOWYCH**

Rozmówcy reprezentowali trzy typy organizacji pozarządowych:

- 1) młode stowarzyszenie działające od niecałego roku
- 2) niewielkie, istniejące od lat stowarzyszenie o wąskim profilu, obecnie mało aktywne
- 3) prężną fundację realizującą duże projekty i ściśle współpracującą z miastem.

Ich odpowiedzi różniły się w niektórych punktach, co wynika ze specyfiki ich funkcjonowania; poniższe uwagi prezentują pogląd „wypośrodkowany”.

#### **a) Percepcja polityki kulturalnej**

**W mieście dzieje się dużo, ale nie można mówić o istnieniu jasnej i precyzyjnej polityki kulturalnej.** Urząd Miasta angażuje się finansowo we wspieranie inicjatyw – na tym polu nie można im wiele zarzucić. Brakuje dokumentu, wszystko w kulturze dzieje się „na żywioł”; miasto podchwytuje fajne pomysły i pomaga w ich realizacji, ale ich dobór nie podlega żadnej uchwytej logice. Ciężko też o współpracę z Sopotem i Gdańskiem, dominuje trend rywalizacji.

#### **b) Realizacja polityki kulturalnej**

Bardzo duże wsparcie dla trzeciego sektora (np. możliwość uzyskiwania środków na zamówienia z wolnej ręki, nie trzeba polegać tylko i wyłącznie na rocznych grantach). Prężne NGO-sy cieszą się zaufaniem urzędników, można więc mówić o poczuciu docenienia. Nie ma za to praktycznie żadnej realnej współpracy na linii NGO – instytucje kultury (nie licząc sytuacji, w której stowarzyszenia „podnajmują” albo bezpłatnie korzystają z placówek). Najistotniejszym czynnikiem blokującym rozwój kultury jest brak odpowiedniej przestrzeni – *po prostu nie ma gdzie organizować wydarzeń kulturalnych*. Co gorsza, inwestycje w przestrzeni tworzone są bez konsultacji ze specjalistami, co doprowadza do nieprzemysłanych efektów, np. nowa siedziba Muzeum Miasta Gdyni ma salę koncertową, ale nie ma odpowiedniego zaplecza potrzebnego do organizacji koncertów dużych gwiazd.

Brak wystarczającego wsparcia dla kultury alternatywnej (szeroko pojmowanej); w Gdyni nie ma undergroundu artystycznego, chętni artyści migrują najczęściej do Gdańska. Trudno mówić o jakichkolwiek środowiskach artystycznych aktywnych w mieście, „tylko kumple” (można tylko wskazać knajpy, gdzie „bywają” określone ludzie, ale nie daje to żadnych profitów ani nie jest przesadnie produktywnie). Indywidualni mieszkańcy też nie mają wpływu na kulturę, muszą korzystać z pomocy stowarzyszeń negocjujących w ich imieniu z miastem.

Jeden z rozmówców narzekał także, że miasto traktuje NGO użytkowo – jak uda im się jakiś projekt, to błyskawicznie jest „połykany” przez urzędników; jeśli nawet nie jest to prawdą, to widać, że pokutuje taki ogląd sytuacji, niepotrzebnie antagonizujący środowiska. Najpopularniejsze wydarzenia to te, które są najbardziej rozpropagowane i najhojniej finansowane – nic więcej się za tym nie kryje.

### **c) Finanse w sektorze publicznym**

500 tysięcy złotych, jakie przeznacza się na konkurs grantowy, jest dla miasta rozmiaru Gdyni kwotą niewystarczającą. W najgorszej sytuacji są indywidualni artyści, którzy „muszą wydeptywać sobie granty u prezydenta” (chyba, że realizacja jest atrakcyjna ze względów komercyjnych). Łatwiej jest, gdy zna się oczekiwania miasta, można trafić w gusta urzędników. Ale znów **największą bolączką jest brak sprecyzowanych oczekiwań ze strony miasta** – to raczej loteria; mniejsze stowarzyszenia, nie mające doświadczenia ani wielu udanych projektów na koncie, mają niewielką szansę na załapanie się do puli grantowej.

### **d) Przyszłość polityki kulturalnej**



Wszystkie strony są podobnego zdania: wyczerpała się formuła na kulturę w Gdyni w takiej postaci, w jakiej istniała ona dotąd, i potrzebne są zmiany jakościowe. **Na dzień dzisiejszy NGO-sy nie odnoszą się do żadnego dokumentu, ale do jakiegoś wyobrazonego obrazu tego, jak powinna się promować Gdynia** – to się musi zmienić, bo inaczej poziom kultury w mieście będzie się sukcesywnie obniżał. Obecnie, przy dość rozwiniętej ofercie kulturalnej, największą przeszkodą jest brak przestrzeni dla kultury – dla festiwalu, dla artystów (w mieście nie ma żadnej galerii sztuki współczesnej), dla mieszkańców. Trzeci sektor wydaje się być dość kłopotliwym dla miasta – w odczuciu jego przedstawicieli, z jednej strony nie jest traktowany poważnie, jednak gdy coś okaże się sukcesem, współpraca z NGO staje się atrakcyjnym medialnie powodem do dumy dla władz. Nie są zapraszani do rozmów o tym jak kreować kulturę oraz wizerunek Gdyni, czyli traktowani trochę po macoszemu, a to trzeci sektor – zdaniem moich rozmówców – powinien mieć w przyszłości największy wpływ na tworzenie polityki kulturalnej. **Jeśli jednak nastawienie władz nie ulegnie zmianie, to pomimo znaczących sukcesów na polu kultury, rozwój Gdyni zostanie zahamowany.**

## Analiza materiałów prasowych dotyczących polityki kulturalnej

### WSPÓLPRACA ZE ŚRODOWISKIEM POZARZĄDOWYM

W grudniu świeżo powstałe stowarzyszenie Traffic Design uzyskało zgodę od Urzędu Miasta na wykonanie muralu upamiętniającego wydarzenia Grudnia '70. Inicjatywa łączy ze sobą dwa odrębne środowiska w mieście – artystów oraz kibiców piłkarskiego klubu Arka Gdynia.

*Nad murałem, który będzie mieć prawie 200 m długości i ok. 5 metrów wysokości w najwyższym punkcie, pracują artyści ze Stowarzyszenia Traffic Design oraz kibice ze Stowarzyszenia Kibiców Gdyniejskiej Arki. Autorem projektu jest gdynski artysta Bartek Szymański. Dzieło będzie miało swoją uroczystą premierę 17 grudnia 2013, w 42. rocznicę gdyniejskiej apokalipsy.<sup>1</sup>*

Projekt jest finansowany przez prezydenta miasta (całkowity koszt zamknął się w 15 tys. złotych) i wpisuje się w nowy trend w polityce kulturalnej – zwrot ku przestrzeni publicznej rozumianej jako przestrzeń kulturotwórcza, którą „przekazuje się” artystom, dając im wolną rękę w kwestiach artystycznych.

Jednocześnie jeden z twórców projektu i prezes Traffic Design przyznawał, że nowy mural uzyskał dużą przychylność radnych właśnie za sprawą kontekstu historycznego. Kontrowersyjna sztuka uzyskała w ten sposób nośny temat niejako tłumaczący podejrzliwie nastawionym do street-artu mieszkańcom decyzję Miasta o wsparciu inicjatywy młodych artystów.

*Na murze zobaczymy więc np. scenę przedstawiającą kobietę z dzieckiem - symbol rodziny, która w grudniu 1970 roku straciła męża i ojca, czy też scenę pokazującą [robotników](#) niosących na drzwiach ciało Zbyszka Godlewskiego - jednej z ofiar tamtych wydarzeń" - powiedziała w środę PAP Maja Wagner, gdynska radna, która - wraz z innym radnym, Andrzejem Denisem - wspierała inicjatorów powstania muralu.<sup>2</sup>*

Radna informuje też, że pomysł narodził się w środowisku kibiców, a następnie został podjęty przez artystów. Co innego twierdzą sami artyści: - *Na pomysł jego wykonania wpadliśmy trzy lata temu. Wtedy powstał projekt, ale nie udało nam się z nim przebić. Szkoda, bo mural mógłby być gotowy na okrągłą, 40. rocznicę wydarzeń grudniowych - mówi Bartosz*

---

<sup>1</sup> „W Gdyni powstaje mural. Upamiętni apokalipsę '70”, *Gazeta Kaszubska*, 21.11.2012.

<http://www.gazetakaszubska.pl/36527/w-gdyni-powstaje-mural-upamietni-apokalipse-grudnia70>

<sup>2</sup> „Artyści i kibice malują mural upamiętniający Grudzień '70 w Gdyni, „Gazeta Wyborcza”, 21.11.2012.

[http://wyborcza.pl/1,91446,12897995,Artysci\\_i\\_kibice\\_maluja\\_mural\\_upamietniajacy\\_Grudzien.html](http://wyborcza.pl/1,91446,12897995,Artysci_i_kibice_maluja_mural_upamietniajacy_Grudzien.html)

*Szymański, autor projektu.*<sup>3</sup> Informacje pojawiające się we wszystkich gdyńskich portalach i stronach internetowych gazet piszą malują obraz bezkonfliktowej współpracy przedstawicieli dwóch środowisk (łącznie kilkanaście osób), którzy wspólnie przez kilkanaście dni malują mural. Wydaje się to ciekawe przede wszystkim ze względu na pojawiające się w wywiadach zastrzeżenia o problematycznym dla miasta rozwarstwieniu ludności miasta, wedle podziału na mieszkańców aktywnych kulturalnie i nieaktywnych, przy czym do tej drugiej kategorii zalicza się właśnie „kiboli” drużyny Arki, którzy stanowią dla miasta spory problem wizerunkowy. Ścisłe złączenie nowoczesnej sztuki właśnie z tym środowiskiem (reprezentowanym przez pozytywnie odbieranych „kibiców”), w dodatku w przestrzeni publicznej, niejako „na oczach” całego miasta, można z pewnością odczytać jako przemyślaną strategię ocieplania wizerunku tej problematycznej grupy społecznej.

Reakcja mieszkańców bywa jednak różna. Nie wszyscy widac nadążają za progresywnymi radnymi lobbującymi na rzecz projektu: *Kierowcy przejeżdżający obok malujących reagują różnie - większość pokazuje artystom podniesiony kciuk na znak aprobaty, ale zdarzają się też inni. Wzywana już była policja i straż miejska, "nielegalnie" malujących zatrzymać chcieli też strażnicy graniczni. Akcja jest jednak w pełni legalna.*<sup>4</sup>

Wcześniej w mieście odbywał się Festiwal Traffic Design, podczas którego w jednej z dzielnic miasta powstało kilka murali, ozdabiających zaniedbane, obdrapane bloki w kwartale ulic: Portowa - Św. Wojciecha - Żeromskiego - Św. Piotra. Z kolei w październiku Gdynia jako pierwsze miasto w Polsce rozpoczęła akcję malowania murali mających łamać stereotypy dotyczące niepełnosprawności.

Przykład wsparcia tego projektu przez Ratusz wpisuje się w opisywaną powyżej tendencję Gdyni do pretendowania o miano miasta nowoczesnego, otwartego na kulturę alternatywną. Jak podsumowuje rzeczniczka magistratu: *Jesteśmy otwarci na artystyczne metamorfozy.*<sup>5</sup>

## Podsumowanie

---

<sup>3</sup> „W Gdyni powstaje mural o Grudniu ‘70”, serwis Trójmiasto.pl, 21.11.2012. <http://m.trojmiasto.pl/news/W-Gdyni-powstaje-mural-o-Grudniu-70-n64029.html>

<sup>4</sup>*Ibidem.*

<sup>5</sup> „Murale w Gdyni: Artyści i kibice upamiętniają wydarzenia Grudnia ’70 w okolicy SKM Gdynia Stocznia”, portal NaszeMiasto.pl (zakładka Gdynia), 22.11.2012.

<http://gdynia.naszemiasto.pl/artykul/galeria/1624685,murale-w-gdyni-artysty-i-kibice-upamietniaja-wydarzenia.id.t.html>

W kontekście Gdyni niezwykle istotnym wątkiem pojawiającym się we wszystkich przeprowadzonych przeze mnie wywiadach jest ambiwalentna pozycja miasta – z jednej strony Gdynia postrzegana jako samodzielne miasto (na tym koncentruje się nieoficjalna strategia Ratusza), a z drugiej – jako część Trójmiasta. Dynamika pomiędzy trzema miastami ma duże – i chyba nie do końca rozpoznane – znaczenie dla polityki kulturalnej. Można odnieść wrażenia, że Gdynia stoi w kłopotliwym rozkroku: dba o swoją lokalną politykę kulturalną (zarówno tę nastawioną do wewnątrz, z myślą o samych gdynianach, jak i na zewnątrz, w perspektywie ogólnopolskiej oraz europejskiej, z nastawieniem na ściąganie do miasta ludzi spoza Gdyni), ale ma też zakusy na budowanie swojej marki w obrębie Trójmiasta, jako równy partner dla Gdańska. Z moich rozmów wynika, że jakkolwiek współpraca pomiędzy miastami, choć możliwa, póki co nie przynosi żadnych znaczących rezultatów, nierzadko pozostając współpracą jedynie na papierze. Znaczący przykład zapewniła kampania Gdańska, który ubiegał się o przyznanie tytułu Europejskiej Stolicy Kultury. W tamtym okresie podejmowana próba promowania Gdańska wraz z pozostałymi miastami Trójmiasta – miała to być istotna „karta przetargowa” – ze względu na personalne konflikty oraz ogólną niechęć wszystkich stron nic z tego jednak nie wyszło.

W końcowym rozrachunku kultura stoi w Gdyni na bardzo wysokim poziomie. W mieście dzieje się bardzo dużo; miasto może poszczycić się kilkoma dużymi festiwalami o charakterze ogólnopolskim (europejskim), ale dba też o pielęgnowanie lokalnych wydarzeń, jak choćby festiwalu muzyki „Cuda Wianki” czy licznych koncertów muzyki klasycznej i sakralnej. W ostatnim czasie widać wyraźny zwrot w stronę wykorzystania przestrzeni publicznej, docenia się twórczość street-artowców, zaprasza się teatry uliczne (adaptując przestrzeń publiczną, np. wystawiają „Romea i Julię” na peronie) i inne mniej oczywiste formy sztuki.

Miasto jest bardzo otwarte na kulturę, ale część mieszkańców kwestionuje zbyt szerokie uprawnienia urzędników, którzy posądzeni są o sterowanie polityką kulturalną. **Może to wynikać z braku odpowiednich kanałów do komunikowania założeń miasta – ale też z pewnością jest to jedna z wielu pochodnych faktów, że miasto nie prowadzi usystematyzowanej, świadomej, planowanej polityki kulturalnej.**

Problemem jest zatem brak sprecyzowanej polityki kulturalnej. Wszelkie sukcesy Gdyni, jak i też ogólny nacisk na promocję miasta poprzez wydarzenia kulturalne, w znacznym stopniu zapewnia osoba prezydenta Szczurka. Wszyscy moi rozmówcy przyznawali, że ma on wycucie jeśli chodzi o kulturę, docenia jej znaczenie, wspiera różne projekty, nawet te mniej mainstreamowe. Jakkolwiek sytuacja oceniana jest pozytywnie,

upatrywanie w urzędującym prezydencie naczelnego inicjatora polityki kulturalnej to niebezpieczne założenie, szczególnie jeśli brak oficjalnej strategii dot. kultury (dokument istnieje, ale leży w szufladzie i nikt się nim nie przejmuje; poza tym składa się z samych ogólników, nie ma żadnej siły wiążącej). W przypadku zmiany na stanowisku prezydenta może się okazać, że dotychczasowy status quo zostanie naruszony.

Władze potrzebują otwarcia na dialog; niezbędne są pogłębione badania oraz konsultacje społeczne. Środowisko organizacji pozarządowych (oraz prawdopodobnie artyści) jest otwarte i bardzo chętne do usprawnienia działania polityki kulturalnej, brak jednak impulsu ze strony władz, żeby podjąć tego typu rozmowy. **W Gdyni kultura ma się dobrze, ale nie posiada żadnych fundamentów – merytorycznych, marketingowych, artystycznych – i zbyt mocno polega na prywatnych kontaktach oraz niczym nie uzasadnionych decyzjach co do właściwego kierunku rozwoju.** Powstanie dokumentu opisującego priorytety polityki kulturalnej na najbliższe lata jest rzeczą niezbędną.

W Gdyni istnieje problem z komunikacją pomiędzy środowiskami. Z przeprowadzonych przeze mnie rozmów niezbiecie wynika, że nawet najprostsze zagadnienia (np. dotyczące hierarchii, polityki grantowej, uprawnień itp.) rozumiane są na bardzo odmienne sposoby. Nikt do końca nie potrafi określić zakresu kompetencji urzędników, instytucji ani organizacji pozarządowych, ani tego, co jest od nich wymagane albo oczekiwane. Część NGO-sów porusza się po omacku, polegając na dobrej woli urzędników, nie mając jednak właściwego rozeznania w kwestii tworzenia wspólnej, wielopłaszczyznowej polityki kulturalnej. Jest to o tyle dziwne, że działa osobne biuro zajmujące się koordynacją działań trzeciego sektora.

Instytucje kultury prowadzą wyizolowaną działalność, rzadko kiedy współpracując (na większą skalę) z innymi organizacjami. Teatry żyją własnym życiem, stanowiąc placówki o wyraźnym charakterze komercyjnym, ale sprawdzają się w tej roli, bo przynoszą zyski. Z kolei Centrum Kultury oraz muzea nie są w stanie zaoferować wiele organizacjom pozarządowym, i raczej skupiają się na własnej działalności, przeważnie lokalnej (dzielnicowej). Najważniejsza instytucja miasta zlokalizowana jest na jego (relatywnych) rubieżach, poza centrum; nie bierze udziału w najpopularniejszych imprezach. Jego oferta kulturalna jest dosyć bogata, wykazuje też aspiracje edukacyjne („wychowywanie do kultury”). **Brak jednak myślenia w szerszej perspektywie, angażującej różnorodne nurty i typy kultury.**

Dużą bolączką miasta jest brak infrastruktury. Nie ma przestrzeni dla największych imprez, stąd zwrot w stronę przestrzeni publicznej, rozpoznanej jako przestrzeń

kulturotwórczą. Istniejące placówki nie posiadają odpowiedniego zaplecza, przy ich powstawaniu nie brano pod uwagę choćby potrzeb największych NGO-sów (realizujących udane i cenione imprezy), którzy siłą rzeczy sami nie są w stanie sfinansować budowy potrzebnych budynków. Zniechęca to też artystów potencjalnie pragnących stworzyć zręby środowiska (np. malarze, grafficiarze), miasto nie potrafi utrzymać ich przy sobie nie mając do zaoferowania miejsc, które można by przeznaczyć chociażby na pracownie artystyczne. W efekcie artyści migrują do Gdańska, który lepiej sobie radzi na tym polu.

Problemem trzeciego sektora jest słaba konsolidacja środowiska. Najwięksi gracze trzymają się ze sobą, są faworyzowani przez miasto (za ewidentne zasługi) i zapraszani do rozmów o przyszłości polityki kulturalnej, ale pozostała część organizacji tkwi w letargu. Jak przyznała rozmówczyni z Wydziału Kultury, do tej pory o istnieniu co niektórych stowarzyszeń urzędnicy dowiadywali się z corocznego pochodu z okazji Święta Niepodległości, na którym prezentują się wszystkie chętne stowarzyszenia. Ograniczone fundusze na granty z pewnością przyczyniają się do tej sytuacji – ciężko jest przebić się z czymś nowym, będąc nieznaną organizacją. Co gorsza, bardziej utytułowane, prężne i zaufane NGO-sy nie pomagają mniejszym grupom, choćby poprzez zaproszenie ich do współdziałania w projektach.

Osoby, z którymi rozmawiałem, zaprezentowały się jako niezwykle kompetentne, otwarte, myślące nowocześnie o kulturze i wyrażające chęci do zmiany obecnej sytuacji. W Gdyni wyczuwana jest podskórna energia do zmiany sytuacji kulturalnej, unormowanie relacji pomiędzy poszczególnym podmiotami. **Brakuje jednak narzędzi merytorycznych oraz osoby (albo instytucji), która podjęłaby się zadania zorganizowania debaty. Miastu potrzebny jest dialog, wymiana myśli i poglądów.**